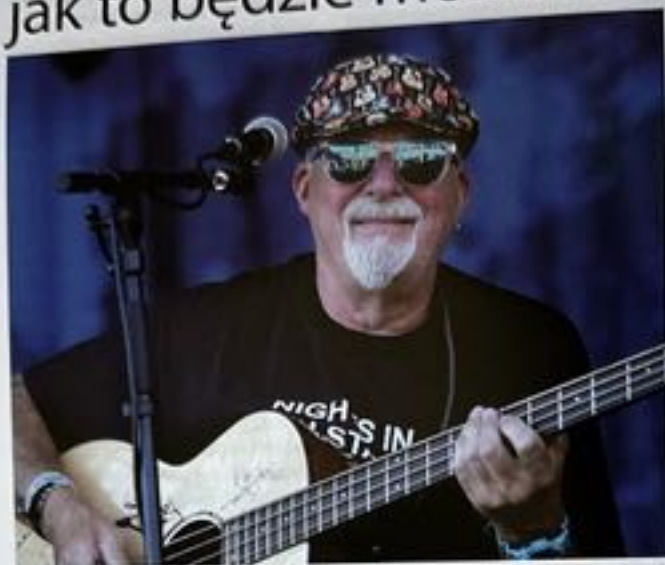


Będziemy koncertować tak długo, jak to będzie możliwe!



Dave Pegg jest żywą legendą brytyjskiej muzyki folkowej. Obecny na scenie od ponad 50 lat wciąż emanuje pasją, witalnością i poczuciem humoru. Z artystą rozmawiał Krzysztof Opalski.

Jakie były Twoje muzyczne inspiracje?

Wspominam mojego ojca, Alberta, grającego na akordeonie i śpiewającego hymny w kościele. Byłem w zespole harcerskim i grałem na bębnie, gdy maszerowaliśmy. Kiedy miałem 15 lat, dostałem gitarę i nauczyłem się na niej grać z pomocą książki *Zagraj w jeden dzień* napisanej przez Berta Weedona [ang. *Play in a Day*, wyd. 1957 – przyp. red.]. Byłem pod wrażeniem gitarzysty The Shadows, Hanka Marvin'a. Kilka lat później miałem szczęście poznać ich obu. Kiedy skończyłem szkołę, przez rok pracowałem w biurze ubezpieczeniowym, ale muzykowałem z bluesowym zespołem The Crawdaddys, z którym daliśmy sporo koncertów. Steve Winwood, który mieszkał w Birmingham i grał w Spencer Davis Group, miał na mnie duży wpływ i stał się moim dobrym przyjacielem. Zostałem zaproszony do zespołu Roy Everrett's Blueshounds. Wtedy zdecydowałem

się przejść na zawodowstwo. Jedną z naszych pierwszych tras było akompaniowanie jamaickiemu piosenkarzowi Jimmiemu Cliffowi, kiedy po raz pierwszy grał koncerty w Anglii. Brałem też udział w przesłuchaniu do zespołu The Uglys z Birmingham jako gitarzysta, ale ta robota przypadła Rogerowi Hillowi. Steve Gibbons, wokalista grupy, zaproponował mi jednak pracę basisty i wtedy przerzuciłem się na gitarę basową. Potem grałem z Johnem Bonhamem w The Way of Life oraz z Clemem Clempsonem i Cozy Powellem w grupie Beast, ale daliśmy tylko jeden koncert!

Czy istnieją jakieś archiwalne nagrania dotyczące Twojej dawnej działalności muzycznej?

W 2007 roku wydałem pięciopłytkową kompilację „A Box of Pegg's”, która zawiera wiele utworów ilustrujących moją wczesną karierę muzyczną.

fol. K. Smith

Jak zainteresowałeś się muzyką folkową?

Nagrywałem utwory do albumu „The Circle Game” folkowej grupy Iana Campbella. Poproszono mnie, abym dołączył do nich jako kontrabasista. Wtedy zacząłem się uczyć gry na mandolinie. Dzięki nim bardzo zainteresowałem się muzyką folkową, poznałem ich byłego skrzypka Dave'a Swarbricka i stałem się jego fanem. Współpracował ze znakomitym gitarzystą i piosenkarzem Martinem Carthym.

Jak dołączyłeś do Fairport Convention?

Po raz pierwszy zobaczyłem Fairport Convention na żywo w listopadzie 1969 roku w klubie Mothers w Birmingham. Z okazji moich 22. urodzin poszedłem tam z żoną oraz Harveyem Andrewsem [piosenkarz folkowy – przyp. K.O.] i jego partnerką. Wcześniej kupiłem album „Liege & Lief” oraz znalazłem się, jak wspomniałem wcześniej, z Dave'em Swarbrickiem. Koncert Fairport Convention zrobił na mnie ogromne wrażenie. Współbrzmienie skrzypiec Dave'a Swarbricka i gitary Richarda Thompsona było niesamowite, a sekcja rytmiczna: Simon Nicol – gitara rytmiczna, Ashley Hutchings – gitara basowa i Dave Mattacks – perkusja, świetnie zgrała. To wszystko zostało zwieńczone wspaniałym głosem Sandy Denny. Po koncercie powiedziałem mojej żonie Christine, że bardzo chciałbym z nimi grać. Wyobraź sobie moje zdumienie, kiedy następnego dnia zadzwonił do mnie Dave Swarbrick z pytaniem, czy nie chciałbym wziąć udziału w przesłuchaniu, ponieważ Ashley Hutchings opuszczał zespół. Wypadłem dobrze i do dzisiaj jestem członkiem Fairport Convention, mając z tego dużo frajdy.

Skład Fairport Convention zmieniał się kilka razy, ale ten

z Tobą, Chrise Leslie, Ricem Sandersem i Simonem Nicolem gra razem od 1997 roku. Również Gerry Conway był członkiem grupy prawie w tym samym okresie (1998–2022). Jak wyjaśnisz stabilność tego składu?

Wszyscy darzymy się wzajemnym szacunkiem, zarówno muzycznie, jak i jako ludzie.

Dlaczego Gerry opuścił zespół po tylu latach? Słyszałem, że Dave Mattacks ponownie zagrał z grupą.

Nasz harmonogram pracy jest bardzo męczący i przychodzi czas na odpoczynek! Dave Mattacks pomógł nam podczas ostatniej trasy i na naszym festiwalu w Cropredy. Mam nadzieję, że w lutym również będzie z nami. Zagramy jeszcze kilka koncertów w czteroosobowym, bardziej akustycznym składzie.

Mimo że skład Fairport Convention często się zmieniał, zawsze utrzymywaliście przyjazne stosunki z byłymi członkami. Mam nawet wrażenie, że tworzyście wielką folkową rodzinę. Jaka jest recepta na tak fajne relacje?

Podziwiamy nawzajem swoją pracę i uwielbiamy od czasu do czasu bawić się swoimi projektami.

Potwierdzeniem jest Wasz najnowszy album „Full House For Sale” – aktualna koncertowa wersja płyty „Full House” z 1970 roku. Z wyjątkiem niezującego już Dave’a Swarbricka, którego teraz zastąpił Chris Leslie, zagraliście w oryginalnym składzie z tamtego okresu. Jak do tego doszło i jakie są Wasze wrażenia ze wspólnego grania?

„Full House” był pierwszym albumem Fairport Convention, w którego nagranie byłem zaangażowany. Zamierzaliśmy wykonać ten repertuar na festiwalu w Cropredy w 2020 roku, w 50. rocznicę jego powstania, ale COVID nas wtedy powstrzymał. Świetnie się złożyło, że dwa lata później Dave Mattacks i Richard Thompson przyjechali aż ze Stanów, aby do nas dołączyć. Chris Leslie wykonał świetną robotę, „będąc” Dave’em Swarbrickiem.



fol. B. Nicholson

Zdecydowaliśmy się wydać te nagrania na płycie, ponieważ występ okazał się bardzo dobry. To dla nas wszystkich była świetna zabawa i radość, że znowu byliśmy razem.

Jesteś członkiem Fairport Convention z najdłuższym stażem. Grasz w zespole od 54 lat. Wprawdzie Simon Nicol był jednym z założycieli zespołu w 1967 roku, ale po 1971 roku miał pięcioletnią przerwę. Nie sądzisz, że to dzięki Tobie zespół nadal działa?

Z pewnością moja osoba miała kluczowe znaczenie w kontynuacji działalności Fairport Convention. Razem z moją byłą żoną Christine założyliśmy Woodworm Records i zapoczątkowaliśmy festiwal w Cropredy. Wątpię, czy bez przejmowania przez nas spraw grupy i naszego wkładu (zwłaszcza Christine) zespół by dzisiaj istniał.

Jak narodził się festiwal Cropredy? Jakie są Twoje najlepsze wspomnienia, najważniejsze wydarzenia z ponad 40 lat istnienia festiwalu?

Zaczął się od zbiórki pieniędzy na fundusz świetlicy wiejskiej. Christine i ja mieszkaliśmy w okolicy i zostaliśmy poproszeni o zorganizowanie występu Fairport Convention na imprezie charytatywnej.

Miejsce było za małe, więc znaleźliśmy w pobliżu farmę, z której mogliśmy skorzystać. Od tego wszystko się zaczęło. Przedsięwzięcie udało się rozwinąć przez lata do obecnej formy. Jest to z pewnością najbardziej przyjazna, rodzinna impreza, jaką znamy. Przyciąga corocznie ok. 20 tys. ludzi. Sami tworzymy program festiwalu i jest na nim bardzo eklektyczny skład, co widać na kolejnych edycjach.

Brałeś udział w sesjach nagraniowych, pracując z tak wspaniałymi artystami jak Nick Drake, John Martyn, Ralph McTell, Sandy Denny, Richard Thompson, Murray Head itp. Co ta praca dała Ci jako muzykowi? Z którym artystą nagrywanie dało Ci najwięcej satysfakcji?

Zawsze lubiłem grać na basie dla piosenkarzy wykonujących własne utwory i miałem szczęście występować z najlepszymi z nich. Nadal robię to od czasu do czasu. Nie mogę wskazać nikogo z powyższych jako mojego ulubionego. Płyta Nicka Drake’a „Bryter later”, na której grałem, sprawia mi ogromną przyjemność, kiedy jej słucham. Jest w niej „ponadczasowa” jakość i jest to dla mnie szczególnie nagranie. Uwielbiam wszystkich ludzi, z którymi

pracowałem, i mam nadzieję, że w przyszłości zagram więcej z Ralphem i Richardem.

Wspomniałeś Nicka Drake'a, przedwcześnie zmarłego artystę, którego twórczość dopiero po wielu latach została doceniona. Jak zapamiętałeś tamtą sesję nagraniową?



fot. B. Nicholson

Nick był introwertykiem i nie czuł się pewnie w tym, co robił. Nigdy nie wyartykułował, czy podoba mu się nasze granie, czy nie. Nagranie albumu poszło bardzo sprawnie i było zrealizowane głównie na żywo.

Jak dołączyłeś do Jethro Tull? Jakie są Twoje najlepsze wspomnienia związane z graniem z tym zespołem?

Kiedy Fairport rozpadal się w 1979 roku, perkusista Jethro Tull – Barrie Barlow zobaczył nasz występ w programie telewizyjnym. Był z nim znany piosenkarz i komik Richard Digance. Barrie powiedział Richardowi, że Jethro Tull potrzebuje basisty na zbliżającą się amerykańską trasę koncertową, ponieważ John Glascock nie może koncertować z powodu choroby. Richard polecił mi i po przesłuchaniu miałem 10 dni na nauczenie się całego materiału. Trasa trwała siedem tygodni, a ostatniego wieczoru dotarła do nas smutna wiadomość, że John zmarł. Był świetnym basistą, więc byłem zaszczyczony, że zostałem zaproszony do pozostania w zespole przez kolejne 13 lat. Granie w takich miejscach jak Madison Square Garden w Nowym Jorku było niesamowite. W Ameryce i Niemczech byliśmy dużymi gwiazdami.

Ian bardzo ciężko pracował, aby każdy koncert był wyjątkowy, a muzycy dawali z siebie wszystko. Bycie członkiem tej grupy było dla mnie wielkim przywilejem.

Czujesz się bardziej muzykiem folkowym czy rockowym?

Jestem muzykiem folkrockowym lub Frock!

W 1983 roku nagrałeś solowy album „The Cocktail Cowboy Goes It Alone...”, gdzie grasz na wszystkich instrumentach.

Album zrobiłem na ośmiościeżkowej maszynie Teac w studiu, które założyłem za pieniądze zarobione z Jethro Tull. Zrobiłem to, aby nauczyć się obsługi całego sprzętu i cieszyć się grą na wszystkich instrumentach. Stosunkowo niedawno zacząłem ćwiczyć na wiolonczeli, którą uwielbiam, ale gram też na gitarze, mandolinie i buzuki. Gitara basowa jest jednak moim głównym instrumentem.

W listopadzie 2022 roku ukazała się książka „Gonna See All My Friends – A People's History of Fairport Convention, w której fani opowiadają historię Fairport Convention.

To świetna książka z historiami, które mnie śmieją, a czasem wywołują łezki w oku! Fani są dla mnie bardzo ważni i zawsze mogłem znaleźć dla nich czas – nawet gdy byłem w Jethro Tull. Uwielbiam otrzymywać od nich opinie na temat koncertów, albumów i piosenek, a wiedza o tym, co im się podoba, a co nie, naprawdę pomaga. Ellen – moja

partnerka i ja co wieczór siedzimy przy naszym stoisku z płytami. Rozmawiamy z fanami, zastanawiając się, kogo chcieliby zaprosić na festiwal w Cropredy czy na naszą zimową trasę koncertową.

Twoi ulubieni artyści?

Bob Dylan, którego ostatnio widziałem na świetnym koncercie w Nottingham. Bardzo podobała mi się jego najnowsza płyta „Rough and Rowdy Ways”. Uwielbiam też Jamesa Taylora i Joni Mitchell. The Beatles i The Band to moje dwa ulubione zespoły, a Paul McCartney i Rick Danko mieli największy wpływ na moją grę na basie.

Jakie masz wspomnienia z jedyne koncertu w Polsce? Chciałbyś tu jeszcze raz wystąpić?

Ze względu na brexit jest mało prawdopodobne, abyśmy zagrali koncerty poza Wielką Brytanią. Niestety, moje wspomnienia z naszego jedyne polskiego występu nie są dobre. Mieliliśmy lecieć samolotem z Warszawy do Wrocławia. Zabrałoby dwóch miejsc i Simon z Martinem odbyli pięciogodzinną przejażdżkę pociągami zimą. Przybyli do hotelu w samą porę, ale Martin był bardzo „odświeżony” po wypiciu całej butelki wódki. Grał okropnie i był bardzo niemiły dla wszystkich. To prawdopodobnie zrujnowało naszą reputację w Waszym kraju.

Twoje najbliższe plany artystyczne związane z działalnością solową i Fairport Convention?

Nie planuję więcej solowych projektów, ale nadal lubię grać dla innych ludzi i od czasu do czasu jedź w trasy z moim dobrym przyjaciелеm Anthonym Johnem Clarkiem. Fairport nagra kolejny album w 2024 roku, a my będziemy koncertować w Wielkiej Brytanii i grać na festiwalu w Cropredy tak długo, jak to możliwe!